

To gorzej niż Targowica, to obca okupacja

4 marca 2014

Temat pozornie nie związany z Ukrainą. Naprawdę, jest to część planu depopulacji Europy za pomocą wojny. Słowianie na pierwszy front. Polski Majdan na pewno już się szykuje, będzie powtórka z tego co się dzieje na Ukrainie. Szkoleniowcy z „Bliskiego Wschodu” na pewno już rozdzielają kasę, teraz czekać na pierwsze prowokacje. 10 kwietnia jest chyba dobrą okazją?

POWTÓRKA Z TARGOWICY?

Funkcjonariusze obcych służb specjalnych i sił bezpieczeństwa będą w majestacie prawa działać w Polsce w celu „zapobiegania przestępczości” (!) – wynika z ustawy o tzw. bratniej pomocy, uchwalonej przez Sejm. Ustawa de facto daje polskiemu rządowi prawo do wezwania ze wschodu posiłków w celu stłumienia buntów niepokornych obywateli przeciwko władzy.

10 stycznia polski Sejm większością 286 głosów (przy sprzeciwie 140 posłów z PiS i Solidarnej Polski) przegłosował ustawę o udziale zagranicznych funkcjonariuszy lub pracowników we wspólnych operacjach lub wspólnych działaniach ratowniczych na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej (druk sejmowy numer 1066 z 18 stycznia 2013 r.). Awantura o komisję śledczą w sprawie weryfikacji WSI oraz kłótnie o gender zaabsorbowały większość mediów do tego stopnia, że ustawa nie stała się przedmiotem publicznej debaty w mediach głównego nurtu. „Najwyższy CZAS!” przeanalizował treść uchwalonych zapisów.

OBCY W POLSCE

W artykule 1 uchwalonej ustawy czytamy: „Ustawa określa zasady udziału zagranicznych funkcjonariuszy we wspólnych operacjach lub wspólnych działaniach ratowniczych na terytorium

Rzeczypospolitej Polskiej prowadzonych przez funkcjonariuszy lub pracowników Policji, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu lub Państwowej Straży Pożarnej”.

W tym zapisie nie ma jeszcze nic złego, bo współpraca tych służb może być pożądana np. w zakresie ścigania nielegalnych imigrantów (Straż Graniczna), wizyt polityków (BOR) czy gaszenia pożarów przygranicznych lasów (Straż Pożarna). Jest jednak punkt trzeci tego samego artykułu, w którym czytamy: „Służby, o których mowa w ust. 1, prowadzą wspólną operację lub wspólne działania ratownicze z zagranicznymi służbami odpowiadającymi im zakresem kompetencji, chyba że szczególny zakres prowadzonych działań wskazuje na potrzebę udziału także innych służb”.

Tych „innych” nie zidentyfikowano, więc mieści się tam zarówno Izba Celną innego kraju, jak i służba specjalna. Nie jest również napisane, na czym polegać ma „szczególny zakres prowadzonych działań”, gdyż pod tym zapisem można zrozumieć zarówno poszukiwanie zaginionego dziecka, jak i wspólną operację antyterrorystyczną. Można też rozumieć współpracę w celu aresztowania elementów wywrotowych.

Artykuł 2 ustawy definiuje „wspólne operacje” jako „wspólne działania prowadzone na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej z udziałem zagranicznych funkcjonariuszy lub pracowników państw członkowskich Unii Europejskich lub innych państw stosujących dorobek Schengen”. Mogą one być prowadzone (ustęp 1 punkt a) „w formie wspólnych patroli lub innego rodzaju wspólnych działań w celu ochrony porządku i bezpieczeństwa publicznego oraz zapobiegania przestępczości – prowadzone przez funkcjonariuszy lub pracowników Policji, Straży Granicznej lub Biura Ochrony Rządu”.

Najważniejsze jest sformułowanie o „zapobieganiu” (!) przestępczości, a nie o wykrywaniu jej sprawców. Nie wiadomo również, co kryje się pod sformułowaniem „innego rodzaju wspólnych działań”. Niestety zapis o „innym rodzaju wspólnych

działań” w celu „zapobiegania przestępczości” to sformułowanie tak mętne, że może się pod nim kryć wszystko.

Dla przykładu: uprowadzenie obywatela Polski i wymuszanie na nim torturami zeznań na temat kolegów z organizacji politycznych z pewnością będzie „innym rodzajem działań” usprawiedliwionych „zapobieganiem przestępczości”, czyli możliwości popełnienia przez nich przestępstwa (nie wiadomo jakiego – może chodzić np. o jazdę samochodem pod wpływem alkoholu).

Artykuł 2 ustęp 1 punkt b mówi z kolei, że „działania takie mogą być prowadzone w związku ze zgromadzeniami, imprezami masowymi lub podobnymi wydarzeniami, klęskami żywiołowymi oraz poważnymi wypadkami, w celu ochrony porządku i bezpieczeństwa publicznego oraz zapobiegania przestępczości – prowadzone przez funkcjonariuszy lub pracowników Policji, Straży Granicznej lub Biura Ochrony Rządu”. I znowu nie wiadomo, co oznacza „podobne wydarzenie”. Może to być bowiem zarówno manifestacja antyrządowa, jak i akcja protestacyjna w zakładzie pracy.

Z wnioskiem do innego państwa o przysłanie do Polski swoich funkcjonariuszy można wystąpić, gdy „ze względu na charakter zdarzenia uzasadniającego przeprowadzenie wspólnej operacji lub wspólnego działania ratowniczego użycie wyłącznie sił i środków krajowych jest niemożliwie lub może okazać się niewystarczające” (pkt. 3) bądź też w sytuacji gdy „w zdarzeniu uzasadniającym przeprowadzenie wspólnej operacji, w szczególności w imprezie masowej lub innym podobnym wydarzeniu, przewiduje się udział znacznej liczby obywateli innych państw”. Także ten zapis można interpretować w dowolny sposób. Tym bardziej że nie wiadomo, jakie cechy musi nosić zdarzenie, aby zostało uznane za „uzasadniające przeprowadzenie wspólnej operacji”. Nie wiadomo również, co oznacza określenie „znaczna liczba” odnoszone do ilości cudzoziemców.

WYJĄTEK ZA WYJĄTKIEM

Artykuł 4 ustawy mówi, że z wnioskiem o „bratnią pomoc” występują komendanci główni służb, o ile zagraniczni funkcjonariusze mają przebywać w Polsce nie dłużej niż 90 dni, wszyscy pochodzą z krajów Schengen i jest ich maksymalnie 200. Jeśli zaś jeden z tych warunków nie zostanie spełniony (liczba funkcjonariuszy lub długość pobytu), o wezwanie „bratniej pomocy” wystąpić może minister spraw wewnętrznych. W wypadku gdyby chciał wezwać agentów spoza Schengen, ich liczba nie może przekroczyć 20. Jest jednak również podpunkt 3 tego artykułu, który mówi, że z wnioskiem o „bratnią pomoc” występuje Rada Ministrów, jeżeli funkcjonariuszy ma być więcej niż 20 lub pochodzą spoza Schengen (albo jedno i drugie).

Choć nieszczęsny artykuł 4 mówi, że spoza UE można wezwać funkcjonariuszy tylko do działań ratowniczych, to jest i podpunkt 5, a za nim podpunkt 6, w których czytamy, iż można od tego zrobić wyjątek, jeżeli „przeprowadzenie wspólnego działania ratowniczego jest niezbędne dla ratowania życia lub zdrowia obywateli albo zapobieżenia szkodom w mieniu w znacznych rozmiarach”.

A zapobiegać takim szkodom można choćby poprzez tłumienie manifestacji patriotycznych z okazji np. 11 listopada. Z tego artykułu wynika, że Rada Ministrów może wezwać zawsze z tego państwa, z którego chce, taką liczbę osób, jaką chce, w dowolnym celu. Nie jest jasne również sformułowanie „działania ratownicze”, albowiem nie odnosi się ono tylko do działań następujących po klęskach żywiołowych.

JAK U SIEBIE

Artykuł 8 tej ustawy mówi, że „Zagraniczni funkcjonariusze lub pracownicy biorący udział we wspólnej operacji lub wspólnym działaniu ratowniczym korzystają z ochrony prawnej przewidzianej dla funkcjonariuszy publicznych”. To oznacza dwie rzeczy.

Po pierwsze: Rzeczpospolita gwarantuje obcym funkcjonariuszom możliwość leczenia za pieniądze polskiego podatnika w resortowych szpitalach. Po drugie: atak na danego funkcjonariusza będzie traktowany jak napaść na jego polskiego kolegę i zagrożony będzie karą więzienia. Z kolei artykuł 9 daje obcym prawo do noszenia swoich mundurów i do wwiezienia na terytorium Polski broni i amunicji. Sprawa bezprecedensowa, bo żadne państwo świata obcym obywatelom na takie rzeczy nie pozwala. Mają również prawo do używania broni i amunicji w celu odparcia ataku na siebie lub „w celu przeciwdziałania czynnościom zmierzającym do bezpośredniego i bezprawnego zamachu na życie”, przy czym za czynność zmierzającą może zostać uznane nawet sięgnięcie do kieszeni po chusteczkę do nosa. Kolejny przepis art. 9 daje „przyjezdnym” prawo do zatrzymywania kierowców, kontrolowania ich dokumentów, stanu technicznego pojazdów i kontroli bagażu (sic!).

ZDRADA STANU

10 stycznia 2014 roku 286 posłów PO, PSL, SLD i Twojego Ruchu dopuściło się zdrady stanu polegającej na zalegalizowaniu działań obcych służb specjalnych na terenie Polski, gwarantując równocześnie funkcjonariuszom tych służb szereg przywilejów. Przepisy ustawy są tak niejasne, że de facto dają rządowi prawo do wykorzystania tych funkcjonariuszy według własnego widzimisię. Na przykład do zatrzymywania niepokornych obywateli lub do tłumienia antyrządowych manifestacji. Tego zresztą trzeba się spodziewać po działaniach rządu w związku z wykonywaniem tej ustawy. Tak zdradzieckiej ustawy nie było w Polsce od czasów Targowicy.

Autor: Leszek Szymowski

Źródło: [Monitor Polski](#)